№ 266. Kraków 20 Listopada Piątek. Rok 1857.

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK miesięczny [illegible] z ostatnim dniem każdego miesiąca,

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (poczta)	
rocznie	[illegible]	rocznie	zł. 20
półrocznie	[illegible]	półrocznie	„ 10
kwartalnie	[illegible]	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS" Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (poczta)	
rocznie	zł. 26	rocznie	zł. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. za opłatą stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biora Expedycyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 19 listopada.

Dzienniki stronnictwa liberalnego w Belgii domagają się od nowego gabinetu amnestyi dla uwięzionych w skutek rozruchów w miesiącu maju r. b. Otóż co pisze *National* z 15go b. m., żądając „tego podarku na dowód radosnego zdarzenia."

Każdy zgadł od razu jaki to ma być podarek. Polega on na tem, aby zniszczyć i usunąć wszystko cokolwiek może tylko przypominać owe fatalne prawo o miłosierdziu. Wypowiadamy więc życzenie, aby natychmiastowa amnestya rzuciła zasłonę niepamięci na wyroki, które skazały na karę za manifestacye majowe.

Trybunał apelacyjny brukselski rozpoczął już dzieło, zmniejszając znacznie kary orzeczone przez trybunał pierwszéj instancyi; zdaniem naszem, powinnością jest nowego gabinetu dokończyć tego dzieła. Dla jednych ministeryalne teki, a dla drugich więzienie— byłoby to, zdaniem naszem, w obecnem stanie rzeczy, sprzecznością, powiedzielibyśmy prawie niesprawiedliwością. Wydaje nam się być całkiem rzeczą niepodobną, aby ludzie stanu którzy co dopiero przyszli do władzy pojąć nie mieli, że manifestacye majowe były tylko echem, nieregularnem może, na to pozwalamy, ale echem prawie koniecznem, owych energicznych mów, jakie oni sami mieli przeciw owemu przeklętemu prawu.

Wypowiedzieli oni głośno, że prawo to byłoby wstydem, hańbą, ruiną, może zgubą kraju; powinni zatem być pełni pobłażania dla ludzi, którzy parlamentarne ich wyrażenia wyłożyli nieparlamentarnemi czynami. Jeżeli kiedy, to w tym przypadku powinno się mieć wyrozumienie dla owych uniesień nagłych i gwałtownych, które są skutkiem poduszczeń w ludziach niemających ani trybuny ani prasy, to jest organów za pomocą których mogliby okazać swój gniew i oburzenie.

Nie ma co powiedzieć, solidarność opozycyi liberalnéj z ulicą loicznie pochwycił *National:* „złapał kozak tatarzyna". Czy owa loika przypadnie do smaku p. Rogier i jego kolegom, wątpić wolno. Szefowie opozycyi liberalnej podają chętnie rękę szefom rozruchów ulicznych, ale jako ministrowie wdziewają rękawiczki. Czy odrzucą żądanie *Nationala*, czy mu zadość uczynią? Zależeć to będzie zapewne od tego, jak się czują na siłach. Jeżeli sądzą, że się w przyszłych wyborach obejść potrafią bez pomocy radykalnéj prasy, to odrzucą ową solidarność dzisiaj już dl nich samych niebezpieczną. Ten sam głos ulicy w którym upatrywali wyraz opinii publicznéj, gdy w ich kierunku przemawiał i prowadził do władzy, niedojdzie ich uszu dziś, gdy już nie są pewni czy za ministrami się odezwie. Życzyć można Belgii i sprawie wolności, aby mieli dość siły i nieulegli, bo prąd ten dalekoby ich zaprowadził. Lecz jeżeli się nie czują dość mocni—ulegną. *Sempre lo stesso.*

Czytamy w *Débatach* z 16go b. m. z powodu drugiego okólnika W. Porty pod datą 28go października:

....Zanim Dywany *ad hoc* oświadczyły swe życzenia, zdawało się, że wszystko od tego zależy. Głównym argumentem dla stronników unii było, że mieszkańcy Księstw tego sobie życzą, a lord Clarendon wtedy mówił: „że życzenia mieszkańców zasługują na wielkie względy". Ci co odrzucali unią, utrzymywali, że jest mieszkańcom Księstw przeciwną. Wszyscy więc musieli chcieć poradzić się ludności i dowiedzieć się czego chce istotnie, i na tem też stanęło. Zapytano się przeto mieszkańców uroczyście, i tak uroczyście, że się dwa razy do dzieła zabrano, tak dalece zdawało się, iż idzie o to, aby wyszła na jaw opinia prawdziwa a nie domyślana, opinia wolna a nie wymuszona. Nie pominięto niczego, aby otrzymać szczery wyraz życzeń mieszkańców Księstw: były i noty i kontranoty, intrygi w Stambule, upadki i restauracye gabinetów, zawieszenia, zrywania i przywrócenia stósunków dyplomatycznych, były i zjazdy monarsze. Wszystkie te walki i usiłowania ku temu, aby się téj ważnéj dowiedzieć prawdy. Nareszcie zbliża się ona, staje: wybory się kończą, Dywany się zbierają, zaczynają przemawiać, mówią: o tóż teraz zupełnie tak jest jak gdyby nic nie były powiedziały.

Prawda która się z tylą zachodami odkryła—pokazuje się niepotrzebna. Wypowiedziana jest za żywo, za namiętnie, rewolucyjnie — obraca się przeciw Księstwom. Waży tylko tyle ile ważyć może jeden z żywiołów kwestyi. Jeżeli zaś nie jest głównym żywiołem, to rozumie się, że nie jest niczem. Wszakże nie chodzi o to czy sobie życzą unii w Jassach lub w Bukareszcie, ale czy sobie jéj życzą w Berlinie lub Petersburgu. Kwestya toczy się w Europie jakby Dywanów wcale nie było. Nikt nie uważa co Dywany na całe gardło wołają, każdy nadstawia ucha, czy mu się nie uda podsłuchać jakiéj tajemniczéj rozmowy gabinetowéj.

Jeżeli Dywany mówią, to Turcya pisze, a to co pisze, waży tyle jak to co one mówią. Na to dość przeczytać analizę noty pruskiéj i notę księcia Gorczakowa. A jednakowoż wie już Turcya, jak pisać do Europy. Straszy ją rewolucyą. Kapitulacyj do których odwołują się Dywany nie ma wcale. Oryginały tych kapitulacyj, mówi okólnik ostatni, nie istnieją nigdzie, a jeżeli istnieją te je dawno zgwałcili i podarli sami Księstw mieszkańcy. To bezwątpienia ułatwia bardzo sprawę. Ale to wszystko nic nie pomaga. Kwestya Księstw Naddunajskich jest gdzieindziéj. Jest w gabinetach i tam się rozstrzygnie....

Skróciliśmy bardzo długi artykuł, w którym przebija wielkie rozczarowanie *Débatów* nad ważnością, jaką od roku przywięzywały do owych życzeń swobodnie wypowiedzianych przez Dywany *ad hoc*. Dziennik ten tak długiego czasu potrzebował, aby przyjść do tego przekonania jakie ma dzisiaj, że nas dziwi, iż do niego przyszedł. Sądziliśmy bowiem, że przekonania tego mieć nie chce, że je z umysłu odrzuca. Ale wtedy czemuż je dziś wypowiada?... Czyż nie lepiejby było dla mieszkańców Księstw, aby im z góry było oświadczonem, *co wolno a co nie wolno, co być może a co być nie może?* Czyby przedewszystkiem nie było to sprawiedliwiéj i polityczniéj? pytaliśmy już dawno.

Korespondencya Czasu.

Z Mogiły 17 listopada.

Usprawiedliwić przyczynę długiego milczenia musiałbym chyba słowami Pliniusza *Miserum est tacere cogi quod cupias loqui,* napisałem wprawdzie (*Czas* Nr. 5 z d. 8 stycz.) że korespondent z prowincyi jest niejako kątnikiem redakcyi, wolno mu mieszać się do gawędy, ale dla tego powinien śpiewać pieśni stosowne do pory i okoliczności domowych, lecz jeżeli trudno dostroić tonu, jeśli słowa gospodarza muszą koniecznie trącić jakąś goryczą, to stosowniéj było, albo przygryźć języka, albo wynosić się z nim pod obce niebo. W piękną porę kątnikowi łatwiéj się było obchodzić bez przytułku i współudziału dla myśli niżeli bez gawędy w jesienne wieczory gospodarzowi.

Kolega korespondencyjny z pod Krakowa (*Czas* Nr. 254 z d. 6 b. m.) zaledwie dotknął przedmiotów, o których bardzo wiele powiedziećby się dało i przyjdzie pora do tego, jeżeli da Bóg, że się nową przydłuższą wprawą świeże pióro nieco ogładzi, tymczasem dla miłéj zgody potrzeba i oczy obrócić w inną stronę, na nas samych, w stronę np. niedawno ubiegłego krakowskiego jarmarku.

W Nrze 66 *Czasu* z dnia 19 marca r. z. napisałem, że pomysł poczęty w gronie komitetu Towarzystwa rolniczego, a poparty staraniem Izby handlowéj krakowskiéj, uwieńczony został przyzwoleniem wysokich władz rządowych, w skutek czego zaprowadzono niby w czterech terminach walne jarmarki krakowskie, dwa na towary a dwa na przedmioty rolnicze; wykazałem obszernie niezmiernie sprzyjające téj okoliczności położenie Krakowa, a z okazyi zaniechanego zupełnie starania o doprowadzenie do skutku jarmarku na produkta rolnicze, niemniéj obszernie wykazałem sposoby działania w tym przedmiocie i wzmiankowałem, czyją to było rzeczą i obowiązkiem. Jeśli komu zdarzy się przejechać wzdłuż i w szerz Galicyę, Szląsk i Morawę, nie może się obejść bez uczucia zazdrości, jeżeli widzi jak tam obok daleko większych ludności handel bydłem, owcami, skórami, wełną, okowitą itd. płynie swobodnie z miasteczka do miasteczka jak gdyby arteryami do serca monarchii, kiedy u nas oprócz przechodowego handlu zbożem z Królestwa Polskiego do Prus, z którego ledwie kilku spekulantów ciągnąć może korzyści, a który dziś z przyczyny różnicy kursu pieniędzy, obrócił się jeszcze na szkodę miejscowéj produkcyi, resztę wszystko spoczywa przyciśnięte jakiemś odrętwieniem na nasz własny interes; odwołując się tedy do mojéj powołanéj korespondencyi, tę okoliczność oddaję w opiekę szanownemu komitetowi Towarzystwa rolniczego, Izbie handlowéj i władzy magistratualnéj miasta Krakowa i w imieniu dobra rolnictwa prowincyi, w interesie wreszcie samego miasta pozwalam sobie te instytucye zaprosić na przyszłość do wspólnego w tym przedmiocie działania.

Upominać się o doprowadzenie do skutku w całéj zupełności pomysłu K. T. R. sądzę, że tem słuszniejsze mam prawo, jeżeli ten w jednéj korzystnéj połowie dla rolnictwa zwichnięty, w drugiéj może nawet szkodliwej bardzo skutecznie się rozwinął — chcę mówić o jarmarku towarowym.— Ktoby z naszem położeniem bliżéj się nie obznajmił i chciał o nas powziąść wyobrażenie z widoku pieniężnego ruchu tych kilku dni w Krakowie, musiałby sądzić, że to kraj bogaty i gospodarczy, kiedy może z taką łatwością robić wielkie wydatki na przedmioty zbytkowe, żadnéj prawie rzetelnéj wartości nie mające, i w rzeczy saméj trudno pojąć wśród ogólnego skwirku i niedostatku skąd naraz znajdzie się tyle pieniędzy i taka hojność w ich wyrzucaniu na kosztowne łachmany.

W krótkim bardzo przeciągu czasu przetrwaliśmy różne okropne plagi, jakie dawniéj ledwie w kilkadziesiąt lat jedna po drugiéj się pojawiały, dziś na zakończenie przyszło z kolei szaleństwo giełdowe i szaleństwo zbytku, tym razem to przynajmniéj mamy na naszą stronę, że to choroby europejskie, ale tem gorzéj dla nas, że nam trudniéj niż innym przetrwać będzie te próby, bo jeśli kto na papierach nie skona, to musi pęknąć jak żaba w bajce podobno Krasickiego, bo zbytek i potrzeba zrównania zamożniejszym, przesiąkły dziś niemal wszystkie warstwy społeczeństwa naszego.

Nie tu miejsce rozszerzać się nad tem, komu i czemu tego przypisać przyczynę i kto z tego zasiewu ostateczny plon zbiera; dość na tem jeżeli przytoczę słowa Augustyna ś., które u nas na nieszczęście już się dosyć często sprawdzają: *Nulla virtus, nulla bonitas, nulla sapientia cum luxuria stare potest,* ale pojedyncze usiłowania, ani ciche przykłady prądu ogólnéj choroby nie wstszymają; choć pod tymi wpływami upadło już wiele znakomitych rodzin, których przodkowie niegdyś przywodzili w kraju przykładem i cnotami, lecz jeśli mamy jeszcze takich, co miłują nadewszystko dobro i interes ogólny, a położenie majątkowe daje im środki i prawo do prawdziwéj wystawności i przepychu, a nieskażone imie i stanowisko towarzyskie do wpływów i przewodnictwa, jeżeli niemal wszyscy pojedynczo widzimy grożące niebezpieczeństwo, a nie mamy dość siły, ażeby mu się oprzeć, tośmy zbiorowo opierać się powinni, a łatwiéj nam przyjdzie pokonać tego wspólnego nieprzyjaciela, jeśli ci co nie dla własnéj potrzeby, ale dla naszego zbawienia będą się chcieli z nami połączyć i wspólnie z nami pracować. Mamy w Krakowie liczne przykłady cnoty towarzyskiéj i poświęcenia ze strony dam znakomitych rodzin, jeżeli one dotąd przywodziły nam swymi wzorami ich stowarzyszenia przeciw zbytkowi, o które zewsząd pojedyncze odzywają się głosy, byłyby może jedynem a stanowczem lekarstwem przeciw téj zabijającéj a powszechnéj u nas chorobie.

Berlin 17 listopada.

† Dzisiaj książe namiestnik pruski sprowadził się na stałe mieszkanie z Poczdamu do Berlina.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Z Poznańskiego 11 listopada.

Zaczynam moją rozmowę dzisiejszą od doniesienia, że stósownie do umieszczonego w piśmie waszém ogłoszenia, odbył się w dniu 9 listopada w Chocieszewicach dawnéj rodu Mycielskich siedzibie, koncert amatorski na korzyść budowy gmachu towarzystwa naukowego krakowskiego, wykonany przez osoby do rodziny gospodarza domu należące. W dniu tym, jako w święto szanownego właściciela Chocieszewic hr. Teodora Mycielskiego zebrało się tam, tém liczniejsze i tém chętniejsze grono gości. W przedobiedniéj godzinie program przygotowanego festynu muzycznego także w Dzienniku waszym ogłoszony, spełniony został z zupełném powodzeniem, i z prawdziwą przyjemnością zgromadzonych słuchaczy. Powziętą myśl koncertu poparł zachętą, ułatwił urządzeniem takowego i przyjęciem w nim udziału p. Hieronim Salomoński, którego i głos i metodę prawdziwie włoską ocenić mieliście w Krakowie sposobność. — Użyczyła także pomocy swego talentu panna Emilia Karnatz wielce uzdolniona pianistka, któréj gra odznacza się siłą, biegłością, i głębokiém czuciem muzykalném. Przy wejściu do salonu koncertowego każdy z przybyłych gości składał na tacy swoją ofiarę. Zebrana kwota wyniosła 300 talarów. — Wieczorem rozpoczęły się późno w noc przeciągnięte tańce, które się i w następnym dniu ponowiły. Tak ożywioną, tak ochoczą, tak miłą i młodzieży i starszym mogła być zabawa tylko w domu, do którego wiedzie poszanowanie i prawdziwa życzliwość ziomków, i gdzie niewymuszona, staropolska gościnność z otwartém sercem i rękoma przyjmuje i ugaszcza.

Gdyby i w innych stronach krajów polskich rodacy i rodaczki nasze uposażone talentem muzykalnym zechciały naśladować wzór dany w Chocieszewicach i wśród wspólnéj zabawy łączyły się w celu przysporzenia nowych zasiłków składce Krakowskiéj, któréj pomyślność tyle obchodzi powszechność krajową, stalibyśmy się wkrótce świadkami urzeczywistnienia w części owéj allegoryi mitologicznéj, która głosi, że na brzęk harmonijnéj liry same poruszały, same wznosiły się mury. Wszakże dźwięki Chocieszewickiego koncertu dopomogą nieco do wzrostu domu Towarzystwa, a tak jak już powiedziano „gdy się cegiełka do cegiełki przyłoży" ujrzemy z czasem dokonany zamiar czcigodnego prezesa z takim trudem podjęty, wzniesie się w oczach kraju całego budowa, która świadczyć będzie następcom naszym, że i w nas jeszcze żyje gorliwość o dobro wszystkim nam wspólne, i zamiłowanie mowy, nauk, i oświaty ojczystéj.

Po ukończonych gospodarskich pracach jesiennych, po powrocie z wycieczek zagranicznych niektórych tutejszych mieszkańców, zaczęła się Wielkopolska ożywiać. Nastały polowania, na których chętnie zbierają się jednéj okolicy sąsiedzi. Nie mówię o owych polowaniach cudzoziemskich, angielskich, czerwono-frakowych, których stolicą jest Leszno, bo to są raczéj gonitwy niż łowy, i na nich myśliwy prędzéj na szwank wystawiony niżeli zwierzyna, lecz chcę wspomnieć o zabawie zasługującéj na nazwę polowania, bo ta tutaj i mnogością zwierzyny i dobrém urządzeniem odznacza się. Łowy tutejsze na sposób zagraniczny prowadzone przynoszą i rozrywkę i korzyść, lecz że właśnie cechą cywilizacyjną są oznaczone, już utraciły dawną swoją, tyle powabną poezyę.

Jak we wszystkich zajęciach, którym się tegoczesny ucywilizowany człowiek oddaje, tak i w łowach teraźniejszych ma się na celu przyjemność ale łatwa i wygodna, i korzyść materyalna niezawodna. Wielką ilość ubić zwierzyny napędzonej przez obławę w cichości postępującą, wygodnie na jednem pozostając miejscu z dwoma dubeltówkami i strzelcem do pomocy, oto jest cała sztuka myśliwska. Ale gdzież jest owa wrzawa, ów ruch, ów trud rozwijający zręczność i odwagę, które dawnym towarzyszyły łowom, tym łowom, które podobieństwo do wypraw wojennych przedstawiały, które w wspomnieniach naszej młodości zachowujemy jeszcze i które w nas tyle żywych obudzały wrażeń.

Najprzód lasy same, nasze lasy polskie straciły tam gdzie doszła cywilizacya całą swoją poezyę; osierocone z drzew wiekowych, niebotycznych, oczyszczone z przeszkód, z zawałów, z owych trupów leśnych, które utrudniały te myśliwskie wojny, zamieniły się w krzaki, w zarośla, w zagajenia lub w gaje, czysto jakby ogrody wymiecione. Umilkły trzaski harapów, krzyki dojeżdżaczów, różnodźwięczna muzyka ogarów, umilkła nawet trąbka pana Wojskiego, któréj echo przeciągłe tak grało, jakby ona jeszcze grała.

Co za roskosz! co za uciecha! gdy chórem psiarnia odezwała się wziąwszy źwierza *na oko*, gdy zbliżająca się ta orkiestra zwiastowała zbliżenie się nieprzyjaciela, gdy w bliskości strzał zagrzmiał, strzał chybny i głos ostrzegający *pilnuj!* nakazał baczność, gdy nakoniec zwierz *wytknął* na nas, gdy celniejszym powaliliśmy go strzałem. Co za radość gdyśmy mogli okrzykiem tryumfu *na upadł na ho ho!* huknąć i ten tryumf jeszcze trąbką ogłosić, zatrąbiwszy *pojezdnego*. Co za ukontentowanie, gdy ze wszystkich stanowisk zbiegali się myśliwi na plac naszej chwały. Ileż tam wśród *odprawy*, którą psiarnię nagrodzono, było opowiadań, żartów, przechwałek, ile kłamstw poetycznych! Dzisiejsi myśliwi nawet już kłamać po myśliwsku nie umieją.

Żona jego przyjeżdża jutro, i o ile słychać, będzie odtąd miała tutaj swoję rezydencyę. Syn księstwa pruskich pojechał w tych dniach do Londynu, na obchód urodzin swojéj narzeczonéj. Ślub jego odbędzie się w styczniu, wjazd nowożeńców do Berlina w lutym. Spodziewają się, że stan zdrowia króla tak się aż do tego czasu polepszy, że nie trzeba będzie odmieniać ani terminu ani planu uroczystości. Mieszkańcy stolicy robią do nich już teraz wielkie przygotowania. Około pałacu przeznaczonego na mieszkanie młodszych następców tronu pracują rzemieślnicy dzień i noc, nie skończą go jednak tak, aby mógł być już w lutym zamieszkały, chyba że zima będzie tak łagodna jak dotąd, co trudno przypuścić. Po skończeniu pałac księcia Fryderyka Wilhelma będzie należał do najpiękniejszych gmachów w Berlinie. Tymczasowo młodzi księstwo, przybywszy do Berlina, zamieszkiwać będą część wielkiego zamku królewskiego.

N. Pan, który widocznie do sił przyszedł i codziennie się wiele przechadza i przejeżdża, ma jeszcze dłuższy czas pozostać w Poczdamie. Lekarze nie chcą go wyrywać z miejsc, do których się po powstaniu z choroby przyzwyczaił i znajduje w nich upodobanie. Zmiana miejsca mogłaby zły wpływ wywrzeć na dzisiejszą spokojność umysłową. Urodziny królowéj dnia 13go b. m. były w cichości obchodzone. Książe Karol powstał z choroby i przeniósł się wczoraj z Poczdamu do Berlina. Wszyscy książęta tutaj już obecnie mieszkają. Do teatrów rzadko jeszcze uczęszczają. W ogóle, jeśli z zdrowiem króla nie będzie bardźo dobrze, cicho będzie téj zimy u dworu, jak i w wyższych kołach towarzyskich, które się o dwór ocierają.

Na przyszłą wiosnę ma się na nowo rozpocząć budowa katedry protestanckiéj, zawieszona od roku 1848 dla braku funduszów. Królowi budowa ta bardzo na sercu leżała, lecz fundusze prywatne, rozdawane z rzadką hojnością na stawianie nowych lub odnawianie starych kościołów w kraju, nie pozwalały myśleć o głównéj świątyni w stolicy. Izby nie objawiły ani razu skłonności do uchwalenia najmniejszego na nią funduszu, chociaż wiedziały, że byłyby tém króla bardzo uradowały. Jeszcze przed chorobą swoją mianował zatem król ministra handlu p. von der Heydt kuratorem mającéj się na nowo rozpocząć budowy, i polecił mu, aby obmyślił na cel ten jaki fundusz. P. Heydt wezwał towarzystwo akcyonaryuszów mianowicie towarzystwo dróg żelaznych, aby część dochodów na rzeczoną budowę przeznaczyły, i znalazł je do tego gotowemi. Teraz wydał odezwę do rejencyj prowincyonalnych, aby się zajęły zbieraniem składek w całym kraju. I ta odezwa nie pozostanie bez skutku, bo powiedziano w niéj, że katedra ma być pomnikiem narodowym, który wystawić postanowił panujący monarcha na podziękowanie Bogu za długi pokój, który na Prusy zlał tyle błogosławieństwa pod dwoma panowaniami. Z początkiem wiosny budowa więc z pewnością się rozpocznie. Do téj to katedry robił Cornelius kartony. Plan budowy zrobił budowniczy Stueler, według myśli podanéj przez króla. Ten sam Stueler budował nowe muzeum, które w tym roku będzie i wewnątrz skończone.

Berlin jak zawsze w téj porze żyje głównie muzyką i teatrem. Nie piszę wam o tém; macie dosyć sprawozdań tego rodzaju z kraju. W przyszłym miesiącu ma tu przybyć Lumley, znany przedsiębiorca angielski, z swoją operą włoską z Londynu. Obecnie znajduje się z nią w Hamburgu. W Berlinie znajdzie miłośników śpiewu, mimo niechęci ultra narodowych niemieckich krytyków, tém więcéj, że opera tutejsza składa się z samych inwalidów i inwalidek. Prywatne towarzystwa muzyczne mają znakomitszych śpiewaków.

Paryż 14 listopada.

Czytam często w dziennikach krajowych korespondencye o powiększaniu się żebractwa. Nie dziwi mię to, bo w każdych zmianach lub klęskach społecznych żebractwo się mnożyło. Żebractwo było niesłychane w Państwie Rzymskiém po zaprowadzeniu chrystyanizmu i zniesieniu niewoli; było także niesłychane w Anglii za Henryka VIII. po obaleniu katolickiego kościoła; było równie niesłychane we Francyi r. 1793 po obaleniu feudalizmu i kościoła, i jest jeszcze niesłychane w koloniach francuskich i angielskich od czasu zniesienia niewoli murzynów. Każda reforma społeczna, zmieniając tryb pracy, zwyczaje i nałogi, wyradza żebractwo. Idzie o środki na tę plagę, plagę chwilową, szczególniéj w krajach rolniczych. Środki wskazywane są liczne. Nierozbieram wszystkich, bo nieznam wszystkich stosunków miejscowych, i na takie złe, prawdziwie Irlandzkie, jakie toczy Poznańskie, nie znajduje się ekonomicznego lekarstwa. Zwrócę tylko uwagę na jeden środek, który mię uderzył i zdumiał, na projekt utworzenia zakładu dla żebraków w każdéj parafii. Chęć autora była niezawodnie dobra, ale projekt jego jest niewykonalnym, i gdyby był wykonalnym, stałby się szkodliwym. Do tego nie przyszła bogata i litościwa Anglia, do tego nie przyszła także bogata i litościwa Francya. Francya nie pomyślała nawet o podobnym projekcie. Napoleon I. r. 1808 pomyślał o zakładach żebraczych, ale chciał, aby jeden taki zakład był nie w każdéj parafii, lecz w każdym departamencie, i aby był zakładany nie z samych funduszów parafialnych, lecz z funduszów zarazem rządowych, departamentowych i gminnych. Czy został wykonany jego umiarkowany projekt, objęty w dekrecie z 5 lipca 1808? Nie. Mimo, że składały się na to rząd, departamenta i gminy, za jego rządów na 83 departamentów powstało tylko 37 zakładów żebraczych. Dla czego nie więcéj? dla braku funduszów. Za restauracyi, w któréj wzięła górę jałmużna duchowna, większa część tych zakładów upadła. Od r. 1840 wzięli się do nich L. Filip i minister Duchatel, podnieśli niektóre, ale ile ich było razem r. 1848? Szesnaście, i na te szesnaście składało się 25 departamentów. Dla czego nie było więcéj? dla braku funduszów. Autor projektu nieprzewidział kosztów jakie podobne zakłady wymagają i nieprzewidział następstw swego projektu.

Projekt autora byłby szkodliwym, bo w miejscu jałmużny prywatnéj, indywidualnéj, kościelnéj, podłożyłby jałmużnę parafialną, administracyjną, publiczną. Jałmużna publiczna została osądzoną. Dawna Anglia chciała wziąść na siebie za Elżbiety wszystkich żebraków i niepodołała obowiązkowi; musiała zaprowadzić ciężkie *Work-houses* i z trudnością jeszcze im wystarcza. Deklamacyjna konwencya chciała toż samo uczynić we Francyi i dokonać tego niemogła. Jałmużna publiczna mnoży żebraków, mnoży lenistwo, zabija ochotę do pracy, do oszczędności i przezorności. Francya zaprowadziła w swych zakładach żebraczych pracę i surową karność, sprowadziła żywność i wygodę do *minimum*, ma szesnaście zakładów, a i na tę liczbę musi się składać 25 departamentów. Francya przestała uważać zakłady żebracze za rzecz dobroczynną, uważa je więcéj za rzecz karną i prewencyjną, dającéj jéj możność zupełnego zakazania żebractwa w departamentach, które utrzymują podobne zakłady. Francya założyła biura dobroczynne, dające jałmużnę ze składek prywatnych i gminno-rządowych funduszów. Francya ma 36,820 gmin. W każdéj gminie powinnoby być jedno bióro. Ale ich jest? tylko 9,336. Dla czego nie więcéj? dla braku funduszów, dla wielkich kosztów administracyi (1/5 przychodów) i dla przekonania, że jałmużna publiczna jest bezskuteczną. Tylko w większych miastach, niebezpiecznych dla porządku publicznego, znalazły się na to dostateczne i konieczne fundusze. Francya ma 27,000 gmin, w których niema biór dobroczynnych. Czy większe jest w nich ubóstwo? Nie. W tych gminach jałmużnę publiczną zastępuje jałmużna prywatna. Jałmużna prywatna jest skuteczniejszą, tylko trzeba, aby była doświadczoną. W każdej gminie francuzkiéj są kółka dobroczynne, angielskie ule (bec-hive), rozdające jałmużnę *w domu biednych* i *w naturze*. Rozdawanie jałmużny w domu i w naturze ukróca włóczęgostwo i zasila życie rodzinne. Rozdawanie tego rodzaju łączy dostatnich z biednymi, rodzi cnoty, oświeca i umysły podnosi. Liczba ulów francuskich jest ogromna i ule te, złączone z zakładami duchownemi, więcéj robią dobrego niż rząd i departamenta. Dają nie swą jałmużnę, zakładają szkółki, ochronki, dają narzędzia do pracy, dają pomoc moralną i fizyczną. Jałmużny pieniężnéj nikt nie daje, bo taka jałmużna prowadzi do karczmy.

Najświetlejsze umysły we Francyi przekonały się o niedostateczności a częstokroć szkodliwości jałmużny publicznéj, i jeżeli uznają potrzebę zakładów żebraczych, to tylko ze względów bezpieczeństwa, karności i możebności zupełnego zakazania żebractwa. Wyznał to p. de Watteville w swym bardzo ciekawym raporcie. Obowiązki prywatne i rządowe rozkładają się od pewnego czasu we Francyi w sposób więcéj normalny. Prywatni połączeni z duchowieństwem, robią co mogą, a rząd robi to czego robić nie są w stanie. Zakłada szpitale po miastach i miasteczkach, wznosi zakłady dla starców, zasila fundusze prywatne, daje inicyatywę w okolicznościach ważniejszych, stara się aby lud miał pracę i jak najtańsze życie, a wreszcie karci uliczne żebractwo, szczególniéj w departamentach które utrzymują zakłady żebracze. Ma na to surowe artykuły kodeksu kryminalnego od artykułu 274 do 282. Artykuły te, karząc nietylko żebraków lecz włóczęgów, osadzają że tak powiem ludność biedną i ułatwiającą dobroczynność prywatną. Uzbrojona w te artykuły żandarmerya, żandarmerya wyborna a niezbędna, robi cuda.

Zwróciłem uwagę na projekt zakładania u nas po parafiach domów żebraczych, uważanych pod względem dobroczynnym, jako na rzecz niewykonalną i szkodliwą, teraz wypada mi zwrócić uwagę na spostrzeżenia które zrobił z powodu żebractwa p. Ludwik Raybaud, członek instytutu. P. Raybaud zna naturę ludzką, wie do czego prowadzą zmiany i klęski społeczne, wie że Henryk VIII musiał kazać ściąć po zniesieniu katolickiego kościoła w Anglii 62,000 ludzi za gwałt własności... P. Raybaud wie co zrobiła publiczna jałmużna w Anglii i Francyi, widzi wyższość jałmużny prywatnéj dawanéj na *miejscu* i *w naturze*, ale wie także że jałmużna i kodeks karny są niedostateczne na żebractwo, że trzeba uciec się do innego lekarstwa to jest do *podnoszenia godności indywidualnéj mass*. Trzeba, mówi, nietylko umiejętnie dawać, ale godność indywidualną mass podnosić a godność nie podnosi się tylko drogą światła religii i pracy. Francya odgaduje tę potrzebę. Rząd o ile może zamyka szynki i karczmy zachęca do zakładania szkółek, opiekuje się religią, a prywatni starają się oddalać masy od karczem i zwracać je do pracy, tworząc różne zakłady przemysłowe i przedstawiając ludowi różne uczciwe rozrywki. W wielu miejscach jedna ręka, jedna założona fabryka, zamienia lud biedny, ciemny i żebraczy na dostatnich i prawych obywateli.

Kraków 18 listopada. W przeszłym miesiącu podała była *Krakauer Ztg* dwa artykuły na cyfrach urzędowych oparte o szkołach ludu w Krakowie. Przyznaje ona tam byłemu rządowi miasta Krakowa dbałość o rozpowszechnienie oświaty między ludem, skoro na 22 milowy okrąg krakowski było 47 szkół początkowych wiejskich w chwili objęcia Krakowa przez władze austryackie w roku 1847. W mieście Krakowie było szkół elementarnych 11 męskich, jako to: P. Maryi, ś. Anny, WW. Świętych, ś. Barbary, ś. Mikołaja na Wesoły, u Siostr Miłosierdzia przy ś. Łazarzu, u ś. Floryana, ś. Szczepana, na Zwierzyńcu, przy kościele Bożego Ciała, pzytem szkoła ewangielicka. Dla dziewcząt były w Krakowie szkoły elementarne przy klasztorze ś. Jana o 5 klasach, u ś. Andrzeja o 3ch klasach, u ś. Tomasza i ś. Katarzyny początkowe o jednéj klasie.

Cały obwód krakowski łącznie z miastem podzielony był na 17 dystryktów z 74 szkołami jako to: Chrzanów 1 szkoła, Kościelniki 6, Mogiła 5, Modlnica 4, Balice 4, Rybna 5, Czernichów 3, Liszki 3, Zwierzyniec 5, Bobrek 4, Jaworzno 5, Kościelec 4, Młoszowa 4, Poręba 5, Lipowiec 7, Krzeszowice 4, Pisary 5. Każda gmina należała do jednéj ze szkół. Z braku uposażenia dawniéj już kilka szkół upadło, wszelako przy zajęciu Krakowa przez rząd austryacki znajdowało się ich jeeszcze 47 w następujących wsiach: 1. Babice, 2. Balice, 3. Bielany, 4. Bieńczyce, 5. Bolechowice, 6. Brodła, 7. Bronowice, 8. Byczyna, 9. Chełmek, 10. Chrzanów, 11. Ciężkowice, 12. Czernichów, 13. Dąbrowa, 14. Grojec, 15. Jaworzno, 16. Jeleń, 17. Kościelniki, 18. Krowodrza, 19. Krzeszowice, 20. Kwaczała, 21. Libiąż, 22. Liszki, 23. Łobzów, 24. Modlnica, 25. Mogiła, 26. Morawica, 27. Nowagóra, 28. Nawojowa góra, 29. Paczołtowice, 30. Pisary, 31. Płaza, 32. Płoki, 33. Poremba, 34. Prądnik biały, 35. Raciborowice, 36. Regulice, 37. Rybna, 38. Siersza, 39. Stryjów, 40. Szczakowa, 41. Tęczynek, 42. Trzebinia, 43. Wołowice, 44. Zabierzów, 45. Zalas, 46. Żarki, 47. Zwierzyniec.

W szkołach tych jednoklasowych uczono czytać i pisać po polsku, głównych działań arytmetycznych, religii. Nauczyciele pobierali w mieście 1000 złp., po wsiach 400, 500, 550 i 600 złp., co w ówczesnych stosunkach dostatecznem było uposażeniem. Do każdéj szkoły należał jeszcze kawałek ziemi, obowiązkowo przez dziedzica szkole nadanéj, gdzie nauczyciel winien był uczyć dzieci ogrodnictwa. Prócz tego nauczyciel pobierał wynagrodzenie za opał. Domy szkolne były w wielu miejscach porządne murowane.

W szkołach wydziałowych podzielonych na 3 klasy, uczono religii, polskiego języka, rachować, pisać, jeografii i historyi, a nawet nieco łaciny i niemieckiego. Szkoła izraelska na Kazimierzu, miała tytuł handlowo-przemysłowéj.

Daléj pisze referent o zarządzie szkolnym, i wreszcie tak mówi: Z tego już krótkiago przeglądu można się przekonać, że urządzenie szkół dla ludu za czasów wolnego miasta zasługuje na zupełną naszą pochwałę.

W drugim artykule jest przedstawienie tego, co odtąd w tym zakresie zrobiono. A naprzód zaprowadzono „z wszelką oględnością i wymiarkowaniem — mówi autor, nie dowodząc tego faktami — austryacki system szkolny stopniowo“. Szkołę wydziałową zamieniono w roku 1852 na szkołę główną o 4 klasach, i tę w r. z. zamieniono na szkołę wzorową. W r. 1853 założono drugą jeszcze szkołę główną o 4ch klasach, a obie szkoły uposażone są z funduszu szkolnego. W miejsce szkoły handlowéj żydowskiéj nieodpowiedniéj celowi, urządzono w r. 1854 szkołę żydowską męską o 4ch klasach, i żeńską o 3ch klasach. Szkoły początkowe u P. Maryi, ś. Anny, WW. Świętych i ś. Mikołaja zwinięto jako zbyteczne, a szkoły żeńskie u ś. Andrzeja i ś. Katarzyny powiększono do 4roklasowych szkół głównych, a u ś. Tomasza urządzono 3 klasy. Główna szkoła żeńska u ś. Jana o 5ciu klasach otrzymała katechetę dyrygującego, i co dawny rząd zamierzył ale nieuskutecznił, urządzono przy szkole ś. Jana kurs pedagogiczny żeński, a oddzielnie dwuletni kurs dla kształcenia przyszłych nauczycieli.

W roku 1856 szkoły początkowe zamieniono na trywialne o 3ch klasach i płace nauczycielskie podniesiono stosownie do cen dzisiejszych. W tym czasie powstało w obwodzie krakowskim 5 nowych szkół trywialnych: w Ruszczy, Dojazdowie, Giebułtowie, Luboczy i w Lesie Kościelnickim, utrzymane zupełnie z funduszów gminnych. Prócz tego idzie rzecz o przywrócenie zwiniętych szkół w Pleszowie, Prądniku czerwonym, Filipowicach, Sance, Radwanowicach, Brzezince, Siedlcu, Bobrku, Gromcu, Balicach, Mętkowie, Luszowicach, Czułowie, Rusocicach, Rącznéj i Chełmie. W Chrzanowie trzy szkoły wydziałowe i dwie początkowe, jedna chrześciańska, druga żydowska, połączone zostały w jedną szkołę główną o 4ch klasach, a przytém istnieje tam jeszcze szkoła żeńska o 3ch klasach.

Dodać tu jeszcze należy, że właśnie w tych dniach rozpisanym został konkurs na cztery posady nauczycielskie do nowo mającéj się założyć w Krakowie z początkiem przyszłego roku szkolnego szkoły niższéj gimnazyalnéj o 4ch klasach, a to na mocy postanowienia ministeryalnego z d. 2 września r. b.

Prawda, że wśród dawnych polowań trzeba było przez cały dzień nachodzić się, nabiegać, utrudzić, aby dwie lub trzy sztuki ubić, ale ileż przez tego rodzaju polowanie obudzało się w nas wrażeń, ile się rozwijało przymiotów właściwych rycerskiemu narodowi. Dawniejsze drama myśliwskie pełne zmian, rozmaitości i wzruszeń zamieniono na jakąś regularną sztukę, w któréj wszystko przewidziane i obrachowane.

Opowiadano mi tu o jednym dawniejszych czasów obywatelu tutejszym, panu Szczanieckim, namiętnym myśliwym, który w późniejszym wieku ociemniawszy na oba oczy, choć strzelać już nie mógł, ciągle jeszcze polował; ale polował jak wówczas polowano. Z tyle rozmaitéj wrzawy łowów wyobrażał on sobie cały ich bieg, wszystkie ich wydarzenia, cały dramat polowania tworzył sobie, i oglądał *in the mind's yes* przed oczyma duszy. Choć niewidomy wszystko widział. Dzisiaj nieszczęśliwy kaleka byłby i téj pociechy pozbawiony.

Na dzisiejszych myśliwskich stanowiskach oprócz huku licznych strzałów nic by nie usłyszał i mógłby tylko bez żadnego przygotowania i ciągu, bez scen poprzedzających wystawiać sobie ostatnią scenę, same tylko rozwiązanie sztuki. Tę uwagę tyle razy już powtarzaną, że cywilizacya, przemysł, poszukiwanie użyteczności, zacierają barwy poetyczne, nastręczyło mi znowu ucywilizowane, zagraniczne, wyborne urządzenie i lasów i polowań wielkopolskich. Bo to co natchnione rozumem, rachubą, co ma na celu korzyść materyalną nie przemawia do wyobraźni, ani dogadza fantazyi ducha. Z drugiej jednak strony przyznać należy, że i w tym oddziale ogólnej ekonomiki wiejskiej, Poznańskie prześcignęło inne części krajów polskich, że łowy ta dawna rozrywka szlachecka i szlachetna, powszechniej tu niż w innych ziemiach dawnej Polski podciągnięte zostały pod prawidła gospodarskiej nauki, i że Wielkopolanie są nawet i w polowaniu gospodarczymi.

(D. n.)

Słowo o wychowaniu Dzieci

napisał **Antoni Kamieński** — *Warszawa* 1858.

P. Kamieński oddający się wychowaniu dzieci od lat wielu, zebrał ważniejsze empiryczne w przedmiocie wychowywania dzieci pomysły, i te w pomienionéj broszurze oddał pod rozwagę publiczności. Z pomiędzy wielu uwag choć nie nowych, ale tu zestawionych, wyjmujemy jeden trafniejszy ustęp, który nam da próbkę jak autor pojmuje ważność i obowiązki dobrego prowadzenia dzieci, mianowicie w tak zwanym wyższym salonowym świecie.

„Dobrze, niech się dzieci bawią (mówi autor, str. 98 itd.), bo ich usposobienie duchowe i fizyczne po temu, ale pamiętaj ojcze, matko, bono, nauczycielu i nauczycielko, dobrze uważać na wszystkie objawy ducha dzieci wśród takiéj zabawy, i te objawy pod usposobienie dziecka, pod okoliczności w jakich dziecko zostaje, i to razem pod środki przez siebie przewidziane podciągaj, byś przez te środki i zwroty, raczéj wyskoki ducha mógł powstrzymać. Wiedźcie że fantazya, wyobraźnia i uczucie, oraz namietność, niby telegraf elektryczny, prześcigają parowiec, lokomotywę, to jest rozum i rozsądek; wiedzcie, że te wszystkie formy zawcześnie dzieciom i często podsuwane, mogą im dać błędne wyobrażenie takie o życiu, bo mogą powiedzieć sobie tak: To mnie nic więcéj niepotrzeba, tylko ładnie, zgrabnie tańcować; ładnie i zgrabnie się kłaniać; ładnie i zgrabnie chodzić, siedzieć, stać, jeść, pić, ładne i grzeczne słówka mówić. Wiedźcie, że przed czternastym rokiem wasza córka zmieni twarz różaną na żółto-zieloną; swą zwinność ciała na nieruchomość posągową, swe dowcipne i miłe wyrażenia na gniewliwe i ucinkowe; swe usta koralowe na zwiędłe listki białéj lilii; nie może biegnąć, bo jéj nogi ciężkie; w wieczór tańcujący czy w domu rodzicielskim, czy w innym, siedzi zasępiona; albo, jeżeli ją zmusić do tańca tańczy bez życia, męczy się, a nawet mdleje; w piersi ciągle brakuje tchu, a serce w niéj gwałtownie bije, zdaje się, że do gardła się ciśnie, że przez gardło chce się na zewnątrz wydobyć, i pokazać wam takiém, jakiém jest już od kilku lat, a o tém nic niewiedzieliście. Wiedźcie, że wasz syn nie otworzy z zapałem kroniki Bielskiego, ani Herodota; ale z drugą częścią Dziadów, lub Maryą Malczewskiego, leżąc na sofie lub łóżku, będzie często Konradem, niekiedy Wacławem, a nigdy sobą samym. Wiedźcie, że będzie się często przeglądał, choć w szybie od okna, lub szafie z książkami; że zapragnie od was pieniędzy na fryzyera, białe rękawiczki, szkiełko do oka, wiedeńskie trzewiczki, na zégarek ze złotym łańcuszkiem. A gdy to wszystko dacie (bo z tém wszystkiém podług was zawcześnie obeznać się winien), obaczycie swego czternastoletniego ukończonego młodzieńca, siedzącego obok także już ukończonéj, ukształconéj trzynastoletniéj dziewicy, niby parę, którą tylko należy wam do ślubu poprowadzić. Wreszcie wiedźcie, że twarz jego z każdym dniem będzie coraz bledsza, oczy smutne, często w jeden punkt zwrócone lub mgłą powleczone; usta po większéj części otwarte, żywość zmieniona w gapiowatość, ospałość, ciężkość, bezwładność, widoczne w każdym jego ruchu; rzutności w myślach i uczuciach żadnéj; widoczny niesmak do naukowéj lub innéj pracy; wstręt nawet od zabawy towarzyskiéj, czy z rówiennikami, czy ze starszymi. Słowem, wszystkie wasze nadzieje o córce i synu zawiedzione.“

Wiedeń 18go listopada. Dzisiejsza *Oester. Ztg* donosi co następuje:

Dowiadujemy się z wielkiem zadowoleniem, że najwyższe postanowienie pod względem redukcyi wojsk już wydanem zostało. Redukcya ta nastąpić ma w ten sposób, iż wydatki na utrzymanie wojska wykazane być mają w budżecie w wysokości 95 mil. złr.

Nad tem podaniem *Gaz. Austryackiej* takie uwagi czyni *Presse:*

W r. 1856 zwyczajne wydatki na wojsko wynosiły 109,695,558 złr.; a nadzwyczajne 14,138,279 złr. W r. 1855 zwyczajne wydatki na tenże cel doszły były summy 114,320,715 złr. nadzwyczajne zaś 101,810,513 złr. Z tego się pokazuje, że obok zwyczajnego budżetu wojskowego, nadzwyczajny bardzo ważną gra rolę, i ciekawe podanie *Gaz. Austryackiej*, zyskałoby wielce na jasności, gdyby było wyjaśniło te okoliczność, czy wymienione przez nią 95 milionów przyszłego budżetu wojennego odnoszą się do zwyczajnych i nadzwyczajnych wydatków razem wziętych, czy też jedynie do pierwszych. Ta niedokładność w podaniu *Oestr. Ztg* każe powątpiewać w prawdziwość tej cyfry.

— *O. D. Post* w artykule swoim wstępnym przedstawia smutny stan targu pieniężnego w Wiedniu, na który wpływają nietylko klęski giełdowe krajowe i zagraniczne, ale oraz kryzys handlowa, któréj końca przewidzieć niepodobna, albowiem nieprzewidziane żywioły przymieszały się do złego już istniejącego. Na wszystkich ważniejszych punktach handlowych materyały surowe spadły, a bawełna aż o 30%. Tym sposobem wyroby już gotowe lub przygotowane poniosą znaczną stratę. W ostatnich czasach kiedy niedowierzano wekslom z powodu zachwiania kredytu, fabrykanci woleli zatrzymać towar, niż go dać na kredyt. Stąd zapasy znacznie się zwiększyły, a teraz gdy wartość ich spadła, podwójna grozi fabrykantowi szkoda: raz, że towaru nie sprzedał, powtóre, że tenże stracił część wielką wartości swojéj. Ruch handlowy tak dalece ustał, iż bank posiada obecnie w swojéj tece o 6 milionów złr. mniej weksli niż przed miesiącem, a to nie z tego, iż by odmawiał eskomtowania ich, lecz że w obec stagnacyi handlowej, wystawienie weksli zmniejszyło się. *O. D. Post* nie mówi jeszcze o następstwach szkodliwych, gdyby w skutku stagnacyi przemysłowej fabrykanci niemogli dać zatrudnienia robotnikom, jak to już w Anglii się pokazuje.

— *Kor. Austryacka* pisze: Na mocy szczególnego rozporządzenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, gmina niemoże inaczéj wykonywać prawa polowania na własnych swych gruntach, choćby takowe obejmowały 200 staj, jak tylko przez wydzierżawienie, i bez pośrednictwa władzy powiatowej politycznej prawa tego nie wolno gminie wykonywać bądź przez siebie, bądź przez strzelców gminy, ani też nie wolno jéj saméj wypuszczać w dzierżawę, zwłaszcza, że gmina tak przy naznaczaniu warunków dzierżawy jako też licytacyi może wpływać przez swojego reprezentanta i praw swoich bronić.

— Z Medyolanu z 16go donoszą, że wody Padu i Ticino wróciły w dawne swoje koryta; jednak w tym roku już z pól zalanych żadnego użytku niebędzie, gdyż wszędzie takowe mułem i piaskiem pokryte a w wielu miejscach porobiły się jeziora.

Dania.

Towarzystwo „Przyjaciół chłopów“ porusza wszystkie siły, aby obalić dzisiejszą konstytucyę monarchii zbiorowéj, a kiedy interpellacya Plouga na sejmie nie przyniosła pożądanego skutku, to wszystko zaczyna propagandę swoich idei przez zgromadzenia. W d. 11 b. m. odbyło się takie zgromadzenie pod Ringstedt pod gołem niebem; przewodniczył mu deputowany Christensen. Uchwalono na tem zebraniu to popierać adres do króla przedstawiający potrzebę przymierza z pobratymczemi krajami (Szwecyą i Norwegią) i przywrócenie Danii po Ederę tudzież ustawy z d. 5go czerwca 1849; 2o wezwać obywateli do podpisywania tego adresu i starać się aby przy nowych wyborach jak największa liczba deputowanych adres ten przyjęła za program swój.

Indye.

Zdając sprawę ze świeżych wypadków w Hindostanie i kreśląc obraz położenia rzeczy w tym kraju według ostatnich a doszłych nas wiadomości, opisaliśmy wczoraj najważniejsze ze zdarzeń o których wiadomość przynosi ostatnia poczta, to jest działanie wojsk angielskich pod wodzą Outrama i Havelocka na głównéj dziś scenie powstania w królestwie Oudy, o którém to jednak działaniu, doszły nas dotychczas jedynie wiadomości telegraficzne. Ciągnąc daléj nasze sprawozdanie, podamy dziś opis walk na delhickim teatrze powstania, które jednak po wzięciu Delhów drugie już tylko co do ważności zajmują miejsce. Gdy jednak opis szturmu i zdobycia Delhów skreślony przez nas dawniéj (patrz *Czas* z 3go listopada) według pierwszych jedynie wieści o tym wypadku przez przeszłą pocztę przyniesionych, był niedokładny; przeto przedstawiamy teraz szczegółowszy opis zdobycia Delhów, rzezi poszturmowéj a następnie dopiero utyczek z powstańcami cofającemi się z Delhów na południe ku środkowym Indyom. Jedyném jednak źródłem do tego opisu jest prócz depesz telegraficznych dziennik *Bombay-Times*, gdyż raporty urzędowe o wzięciu Delhów wpadły w ręce powstańców przecinających związki między Delhami a Pendżabem i nie nadeszły nawet do Bombaju, żaden zaś list prywatny z ostatniéj poczty z opisem szturmu Delhów dotąd ogłoszounym nie został.

Przypomniemy naprzód w krótkości dzieje oblężenia Delhów. Dnia 11 maja 1857 r. powstańcy zajęli Delhi, częścią wypędzili, częścią wymordowali Anglików, opanowali ogromny arsenał i składy broni, ogłosili mieszkającego w Delhach potomka Wielkiego Mogoła czyli dynastyi mongolskiéj, królem delhickim i władzcą całego Hindostanu. Dnia 20go maja korpus wojsk angielskich pod dowództwem naczelnego wodza w Indyach jenerała Anson nadciągnął od północnego zachodu od Pendżabu pod Delhi. Pierwsze uderzenie Anglików zostało odparte; wódz angielski widząc przeważne siły powstańców a szczupłość swego korpusu osłabionego nadto pochodem i chorobami, oraz nie mając artyleryi oblężniczéj, nie mógł ani otoczyć ani oblegać miasta, nie był nawet w stanie przypuścić szturmu do jednéj jego części, nie przygotowawszy go poprzednio ogniem artyleryi. Zajmuje przeto jedynie wojskiem swojem silne stanowisko po północnéj stronie miasta, na lewym brzegu Dżumny, okopuje się na tem stanowisku i czeka posiłków. Cholera sroży się w obozie angielskim, a dnia 29 maja umiera wódz angielski Anson. Jenerał Barnard obejmuje dowództwo, lecz położenie rzeczy się nie zmienia; Anglicy ograniczają się tylko na działaniu odpornem i broniąc się w obozie, odpierają ataki powstańców; wreszcie 5 lipca umiera drugi wódz angielski na dysenteryą, oddawszy wprzód dowództwo jenerałowi Reid. Lecz i ten trzeci wódz angielski nie jest w stanie wyjść z systemu odpornego; oczekując na posiłki, widzi swój korpus dziesiątkowany przez choroby i ciągłe utarczki z uderzającymi na obóz angielski powstańcami; drobne posiłki zaledwie mogą zastąpić ubytek w szeregach angielskich, a nadciągająca artylerya użytą być musi do bateryj obronnych, gdyż nawet pierwszy park artyleryi oblężniczéj ciągnący do obozu, zabierają powstańcy. Położenie Anglików jest przykre, a jedynie niezgody wybuchłe między powstańcami ocalają wojsko angielskie od smutnéj katastrofy. Wśród takiego stanu rzeczy, cholera w pierwszych dniach sierpnia powala na łoże trzeciego wodza angielskiego, a jenerał Wilson obejmuje dowództwo. Powstańcy rozrywani niezgodami, stają się mniéj przedsiębiorczymi, znaczna zaś część posiłków przybywa Anglikom pod Delhi. Między innemi 26go sierpnia przybywa do obozu angielskiego jenerał Nicholson, prowadząc z sobą 3000 żołnierzy, 16 dział oraz znaczne zapasy żywności i amunicyi, przeparłszy w drodze powstańców, którzy mu ciągnącemu od Lachory zastąpili drogę i odpędzić usiłowali. Od téj chwili prawie co dzień nadciągają nowe posiłki: przybywa kontyngens z Kaszmiru, złożony z 2000 Gurków z kilkunastu działami, następnie nadciąga kilka oddziałów Sików pozostałych wiernymi Anglikom i pomoc przysłana z państwa Nepalu sprzymierzonego z tymi: oddział inżynieryi, 60 i 4 pułki strzelców angielskich z Pendżabu itd. Nakoniec 4go września rano nadciąga park artyleryi oblężniczéj z południowego wschodu, z Bengalu pod zasłoną silnego oddziału. Od téj chwili zmienia się położenie rzeczy: Anglicy z oblężonych, stają się oblegającymi. Od 4go września zaczynają oblegać, lecz nie całe Delhi, ale tylko północną część miasta.

Szczegółowy opis działań oblężniczych od 4 do 14 września, w którym to dniu Anglicy ruszyli do szturmu, podaliśmy w *Czasie* z 31 października i 3 listopada; tu tylko wskazujemy główne chwile tych działań oblężniczych. 8go rano rozpoczynają ogień pierwsze baterye oblężnicze do bastyonów Kaszmirskiego i Morri; przez 8my i 9ty trwa ogień działowy z obu stron, a powstańcy przedsiębiorą dwie wycieczki w celu zburzenia bateryj oblężniczych, lecz odparci zostają. Anglicy wznoszą przez te dnie w cichości kilka nowych bateryj oblężniczych działowych i moździerzowych wielkiego wagomiaru, a 11 września rozpoczynają powszechny nieustanny ogień i bombardowanie. Deszcz bomb i kul zasypuje bastyony Kaszmirski, Mori, Nadrzeczny i Kabulski; oddziały powstańców stojące w tych odkrytych, niekazamatowych, dawnego systemu szańcach, rozsypujących się w gruzy, nie mogą wytrzymać tego ognia w skupionych masach, opuszczają je w części, a działa ich słabo odpowiadają na ogień oblężniczy. Już 12go bastyon Kaszmirski pada w gruzach. Przez trzy dni 11ty, 12ty i 13ty trwa nieprzerwanie straszny ogień działowy, a nawet karabinowy z bateryj angielskich, który ucisza zupełnie artyleryę forteczną w naprzeciwległych bastyonach, burzy te bastyony i otwiera wyłomy kolumnom szturmowym.

Dnia 14 września rano szturm się rozpoczyna. W nocy z 13go na 14ty wojsko przeznaczone do szturmu, rozdzielone jest na cztery oddziały, z których trzy mają być kolumnami szturmowemi, czwarty ma stanowić rezerwę. Według niepewnych doniesień kolumny szturmowe liczyć miały razem 3500 Anglików i taką samą liczbę Górków i Sików. Główna kolumna złożona z Anglików, miała przypuścić szturm istotny i wedrzyć się wyłomem do bastyonu Kaszmirskiego; druga kolumna złożona z Górków i Sików, miała rzucić się na przedmieście Kiszengunge, którego szańce nie były bynajmniéj osłabione przez bombardowanie, wystawiona przeto była na silniejszy ogień i większe straty; trzecia kolumna przeznaczona była dla zrobienia dywersyi w nieoznaczonym w doniesieniach punkcie.

Gdy wyłom w bastyonie Kaszmirskim do którego zmierzać miała główna kolumna, nie był dość szeroki, postanowiono przed szturmem wysadzić petardami bramę kaszmirską, by otworzyć szersze przejście szturmującym. Polecono to wykonać porucznikowi inżynieryi Salkeld i trzem sierżantom niosącym worki z prochem. Pod ogniem karabinowym z murów pobiegli oni ku bramie; lecz w drodze padł trupem jeden sierżant a Salkeld otrzymał ranę w ramię. Mimo tego trzéj pozostali umocnili worki z prochem na bramie, lecz w téj chwili Salkeld padł z przestrzeloną nogą, a drugi sierżant, gdy podpalił petartę, ugodzony został kulą w głowę; trzeci tylko sierżant powrócił nietknięty do swoich. Zapalone petardy wybuchły, zdruzgotały wrota, a kolumna szturmowa rzuciła się w téj chwili w bramę, gdy druga część wdzierała się wyłomem. Powstańcy bronili się zacięcie, lecz zostali przeparci a szturmujący wdarli się za mury, zajęli zaraz kilka wielkich budowli, i wzdłuż wałów posunęli się do bastyonu Mori i ku bramie Kubalskiéj. Przy téj ostatniéj powstańcy stawili jednak zacięty i rozpaczliwy opór; mimo tego Anglicy zajęli całą linią szańców od bastyonu Nadrzecznego aż do bramy Kabulskiéj.

Nie wszystkim jednak kolumnom szturmowym powiódł się atak. Oddział atakujący przedmieście Kiszengungel został mimo waleczności Gurków odparty z wielką stratą. Powstańcy nabrali otuchy, odparli główną kolumnę od bastyonu Lahorskiego, wzbronili jéj posunąć się daléj wewnątrz miasta, i utrzymali się w posiadaniu bastyonu Lahorskiego i całéj dalszéj linii szańców, oraz w warowni Czerwonéj, w arsenale i w głównéj części miasta. Noc zmiejszyła walkę, a w tym pierwszym dniu szturmu zginęło lub ranionych zostało 65 oficerów a 1478 żołnierzy angielskich; strata Sików i Gurków posiłkujących Anglikom nie jest wiadomą. Nazajutrz rano rozpoczęła się zacięta walka w mieście. Anglicy zgromadzili więcéj wojska na zajęte przez siebie stanowisko wewnątrz murów, wznieśli kilka bateryj, z których rozpoczęli bombardować wielką zbrojownię delhicką. 16go września wybiwszy wyłom w murze arsenałowym, zdobyli szturmem zbrojownię. Rano 17go zdobyli gmach bankowy, a zająwszy tę pozycyę, mogli już z niéj zwrócić swe działa na pałac cesarski i ostrzeliwać most na Dżumnie, przez który aż do téj chwili powstańcy mieli swobodną zupełnie drogę odwrotu na prawy brzeg Dżumny. Zresztą gdy miasto nie było bynajmniéj otoczone, Anglicy zaś jedynie od północnéj strony podsunąwszy się, szturmem się do niego wdarli, powstańcy mieli otwarty odwrót w trzy inne strony, odwrót tem bezpieczniejszy, iż jedyny most na Dżumnie w mieście leżący, był w ich ręku. Jeszcze przed szturmem wielu mieszkańców uszło z miasta, w czasie zaś późniejszéj walki wewnątrz miasta wiele oddziałów powstańczych wychodziło już z Delhów cofając się ku południowi, gdy inni wiedli jeszcze z Anglikami zacięty bój o każdy dom, o każdą stopę ziemi wewnątrz miasta. Przez sześć dni walki w mieście, Anglicy zdobywali stanowisko po stanowisku: 17go zająwszy, jak mówiliśmy, bank, zwrócili swe działa przeciw pałacowi cesarskiemu; zbombardowawszy go i zająwszy, zdobyli szturmem wielki meczet nad Dżumną; a wówczas zwrócili znaczne siły przeciwko bastyonowi Lachorskiemi, w którym dotąd uporczywie bronili się powstańcy. Dopiero 19go września zdobyli Anglicy ten bastyon, a następnie powstańcy ustąpili z przyległych szańców. Lecz jeszcze część powstańców zajmowała kilka dzielnic miasta, gdzie osadziwszy tarasy domów broniła się rozpaczliwie. Artylerya angielska rzucała ciągle z moździerzy i dział bomby i granaty na tę dzielnicę miasta, piechota zaś ogniem karabinowem i bagnetem zajmowała stanowisko po stanowisku, ulicę po ulicy, aż wreszcie 20go września o 5éj wieczorem całe miasto było w ręku Anglików:

W ówczas po zajęciu miasta, Delhi stało się krwawą sceną mordu. Opisu téj rzezi jeszcze nie mamy; lecz kilka słów wyrzeczonych o niéj przez *Bombay-Times*, dają nam wyobrażenie tego mordu. „Miasto buntownicze i poświęcone zgubie — pisze ten dziennik — stało się wówczas (w nocy z 20 na 21 i rano 21go) sceną rzezi i rozpaczy. Kobiety i dzieci rzucały się z murów; wszystko uciekało w pola w dzikiej rozpaczy, lecz działa angielskie grzmiały na most przez który pierzchali uciekający; zwycięzcy oszczędzać się starali kobiety i dzieci, lecz dla powstańców (mężczyzn) nie było żadnego przebaczenia; napróżno błagali, nikt im nie przebaczał!“

Inne doniesienie brzmi, iż przy zdobywaniu miasta większa część jego mieszkańców wyciętą została.

Może później listy prywatne odrysują nam wyraźniej krwawy obraz rzezi, a może ciemna zasłona milczenia zakryje na długo przed okiem Europy tę straszną scenę, bo jęki i krzyki mordowanych nie dojdą do naszych uszów, jeżeli ich sami mordercy powtórzyć nie zechcą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Major peruański p. Tereja bawiący z polecenia swego rządu w Berlinie w celu zaciągania wysłużonych artylerzystów pruskich do wojska peruańskiago, wykradł temi dniami córkę bogatego bankiera starozakonnego i uciekł z nią do Gotha. Policya tameczna zawiadomiona o tém telegrafem, przytrzymała zbiegów, po których przybył niebawem urzędnik pruski i ojciec wykradzionéj panny. Oficera wzięto w kozę, a pannę ojciec zabrał ze sobą. Nazajutrz, ponieważ major oświadczył, iż wolą jego jest zaślubić porwaną pannę, a ojciec jéj na to przystał, młoda para wyjechała do Hamburga w towarzystwie ojca panny młodéj i dyrektora policyi, gdzie się miał odbyć ślub pod warunkiem, że oficer natychmiast z żoną wsiądzie na okręt, gdyż pobyt w Prusach został mu wzbronionym.

— Utrzymują, że w ostatnich latach samobójstwa we Francyi a szczególniéj w Paryżu tak się zagęściły, że w statystyce samobójstw Francya teraz a nie Anglia pierwsze trzyma miejsce. Najmniéj samobójstw w Europie przypada na Rosyę. W Londynie przypada jedno samobójstwo na 8,250 mieszkańców, a w Paryżu na 2221; w całéj Anglii jedno na 15,000 mieszkańców, a we Francyi na 12,489. Większa część samobójstw przypada na północne prowincye francuskie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 17 listopada. Z Wolverhampton i Staffordshire donoszą o upadłościach kompanij bankowych. Parowiec z Nowego-Yorku nadeszły z pocztą z 5go, przywiózł wiadomość o polepszeniu stosunków finansowych. Mniéj zgłasza się weksli do diskontowania.

Londyn 18go listopada. Książe Fryderyk Wilhelm Pruski przybył wczoraj wieczór do Windsoru. Dzisiejszy *Morning Post* wątpi, aby nowy bil reformy był wniesiony. Banki irlandzkie były w ostatnich czasach mocno oblegane, ale szybko uiszczały wypłaty. Gotówkę na to potrzebną sprowadzono z Londynu.

Turyn 16 listopada. Z 54 wiadomych wyborów, należy 14 do skrajnéj prawéj, 2 do lewéj, a 38 do środka. W Turynie wybrani zostali deputowanymi hr. Kamil Cavour, margr. Jerzy Pallavicini, Galvagno, Notta, Cavalli. Dwa wybory są sporne, jakoto: Miglietti a Soldati i hr. Revel a Brofferio. W Ciella wybrany hr. Alfons Lamarmora; hr. Solaro della Marguerita (skrajna prawa) w trzech okręgach wyborczych wybrany. W Genui jest jeden wybór sporny między Bixio a Garibaldi.

W wydziale związku niemieckiego do sprawy holsztyńsko-lauenburskiéj, naznaczony jest sprawozdawcą poseł bawarski.

W Paryżu rozeszła się pogłoska, że Anglia, Austrya i Francya podały spólną notę do rządu rosyjskiego, protestując przeciw scieśnieniom wolności żeglugi i handlu z wschodniem wybrzeżem morza Czarnego, jakie Rosya zaprowadziła z powodu wojny na Kaukazie.

Dodatek do urzędowéj *London Gazette* z dnia 16go b. m. zamieszcza proklamacyę królowéj zwołującą parlament „z wielu powodów ważnych i naglących przyczyn“ na dzień 3go grudnia „dla załatwienia wielu pilnych i znacznych spraw“.

Dziennik turyński *Staffeta* podaje wiadomość z Neapolu z 12go, że w tem mieście aresztowano jednéj nocy 400 osób.

Według depeszy telegraficznéj z Semlina z 15 t. m. los osób mających udział w spisku na życie księcia Aleksandra serbskiego rozstrzygnięty został: sąd najwyższéj instancyi uznał niewinnymi Hawryła i Miłosza Iwanowiczów; inni zaś ośmiu spiskowi, którym zbrodnia dowiedzioną została, skazani zostali na śmierć, lecz książe Aleksander ułaskawił wszystkich na dożywotnie więzienie. Reszta uwięzionych osób w Belgradzie należała do innego rozleglejszego sprzysiężenia, mającego cel polityczny, podobno wskrzeszenie dawnego carstwa serbskiego, które skonało z carem Duszanem na polach Kosowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 19 listopada.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.		430	428
Ruble obrączkowe agio		4 1/2	3 1/2
Talary pruskie za 150 złr.		96 1/2	95
Cwancygiery	złr.	108 1/2	107 1/2
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 30	8 23
Napoleondory 20 fr.		8 16	8 8
Dukaty holend. ważne.	„	4 52	4 47
„ austryackie	„	4 57	4 51
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	81 1/2	80 2/3
Obligacye indemn. z kupon.	„	78 1/3	77 5/6
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	83	82 1/3
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99 1/4	98 3/4
Wiedeń 19 listopada (telegraf.)			
Augsburg		108 1/2	
Hamburg		79	
Londyn		10 27	
Paryż		125 5/8	
Agio od złota		10 4/8	
5% Metaliki		80 5/8	
4 1/2% „		—	
4% „		—	
3% „		—	
Losy z r. 1834		—	
„ „ 1839		138 3/8	
„ „ 1854		108 1/2	
Pożyczka narodowa 5%		83 1/8	
Obligacye indemniz. galic.		—	
Akcye Bankowe		980	
„ kredytu ruchomego		196	
„ kolei francusko-austryackich		275 1/2	
„ kolei północnéj		1740	
Lwów 16 listopada.			
Dukat holenderski		4 54	4 51
„ austryacki		4 58	4 54
Półimperyał rosyjski		8 34	8 29
Rubel rosyjski		1 38 1/2	1 37 1/2
Talar pruski		1 34 1/2	1 33 1/2
Pięciozłotówka polska		1 13	1 12
Listy zastawne galic. bez kupon.		79 —	78 24
Oblig. indemn. galic. bez kupon.		78 40	78 7
Pożyczka narodowa bez kupon.		81 45	81 —
Warszawa 16 listopada.			
Półimperyały	rubli	—	5 58
Obligi skarbowe	„	88 49	88
kupon		—	k. 51 1/9
Listy zastawne III okresu	rubli	14 62 1/2	—
kupon		—	k. 24
Wrocław 18 listopada.			
Banknoty austryackie		94 2/3	—
Polskie bilety bankowe		89 1/3	—
„ listy zastawne		—	85 1/3
Poznańskie listy zastawne 4%		98	—
„ „ „ 3 1/2%		82 1/4	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.		—	—

(Nadesłane).

ZABAWA MUZYCZNA I WOKALNA
Izraelitów tarnopolskich.

Gmina izraelska miasta Tarnopola przedstawia nader pocieszający obraz nieprzeliczonych i zbawiennych skutków, jakie z działania jednego męża z energią i duchem prawdziwéj oświaty natchnionego wyniknąć mogą.

Nie ma jeszcze pół wieku, gdy Józef Perl, mąż zacny w Bogu spoczywający, ten prawdziwy reformator Izraelitów galicyjskich wśród nieustannéj walki z ciemnotą i zabobonem swych współwyznawców założył w Tarnopolu główną szkołę niemiecko-izraelicką, najpierwszą w całem tém królestwie; lecz tem dziełem nie zakończył swéj misyi, pracował bowiem wciąż aż do zgonu swego r. roku 1839 ku rozszerzeniu oświaty między swymi współwyznawcami.

Duch jego przelał się potem na syna Michała Perl, aptekarza i dyrektora teraźniejszego szkoły głównéj, który dzieła swego ojca z zapałem i odnowioną gorliwością nie tylko stara się zachowywać i utrzymywać, ale przez zaprowadzenie nowszych, duchowi czasu odpowiednich zakładów postępu cywilizacyi w gminie swojéj do większego coraz stopnia doskonałości doprowadzać.

W budynku głównéj szkoły, z którą połączona jest świątnica do odprawiania nabożeństwa, urządził chór formalny z uczniów szkoły wybrany, gdzie się w święta żydowskie odprawiają modlitwy ze śpiewami choralnemi, które na umysłach licznéj gromady modlących się nader przyjemne sprawiają wrażenie:

Śpiew bowiem pobożny, kiedy pieści uszy,
Cudowną wlewa rozkosz do serca i duszy;

a tak mimowolnie zaszczepiła się w umysłach Izraelitów klasy lepiéj myślących chęć i upodobanie do muzyki, że prawie cała młodzież zamożnych Izraelitów zwolenniczką téj pięknéj sztuki.

Pani T. Perlowa, małżonka dyrektora szkoły, kobieta zacna, charakteru nader szlachetnego, w każdym względzie powszechnie poważana, nie daje się uprzedzać od swego małżonka. Wierna córka reformatora Izraelitów galicyjskich z właściwym kobietom zapałem wzięła w opiekę młodzież szkolną płci żeńskiéj, składającą się z 250 dziewcząt, dozoruje nauczycielki przy lekcyach ręcznéj roboty, i rozmowami łagodnemi, słodyczy pełnemi, rozwija i kształci młode umysły do obyczajności, do cnoty i pobożności.

Uczennicom klasy uboższéj dostarcza odzieży częścią z własnych środków, częścią ze składek miłosiernych przez siebie zbieranych.

Tym sposobem urządziła składkę z 200 miłosiernych datków rozmaitych przedmiotów, które za pozwoleniem Wys. Ministeryum za wydaniem 200 biletów dnia 10 września 1857 na loteryą wygrane zostały.

Przy téj sposobności odprawiona była zabawa wieczorna muzyczna i wokalna z samych Izraelitów, uczniów i uczennic szkoły tutejszéj złożona, a dochód, tak z loteryi jak i zabawy przeznaczony na korzyść ubogich uczniów.

Liczna publiczność składająca się z wyższych urzędników krajowych, z oficerów obydwóch tu położonych pułków, z obywateli okolic pobliskich, z najcelniejszych mieszkańców izraelickich przepełniła salę.

Przed zaczęciem koncertu, deklamował uczeń prolog treści odpowiednéj, wierszem ułożony przez adwokata krajowego Doktora prawa, również byłego téj szkoły ucznia.

Potem nastąpiła:

Arya z opery „Normy“ śpiewana przez uczennicę pannę Goldner, córkę chirurga tutejszego, z towarzyszeniem choru.

Marsz heroïque par Kontski grany na fortepianie przez pannę Attass córkę doktora medycyny.

Papageno Caprice par Pacher grany na fortepianie przez młodego Koliszera syna adwokata krajowego i Dra prawa.

Judith par Concone śpiewana przez pannę Attass.

Grace & Coquetterie par Pascher przez młodego Koliszera.

Dziecinna niewinność miłych śpiewaczek i młodego artysty, dobitność głosu, ścisłe zachowanie taktu, a łatwe wykonanie najtrudniejszych pasażów, niemniéj biegłość i mistrzowska pewność młodego Koliszera zachwycały wszystkich słuchaczów do żywego i zjednały im powszechne pochwały i liczne nieustanne oklaski.

Po koncercie nastąpiła loterya, a lubo prawie większa część gości przyczyniła się datkami do téj zabawy, przecie każdy cieszył się wygranem:

Bo każde losu ciągnienie,
Wygranéj rzeczy zjawienie,
Wzbudziło śmiech pusty,
Jakby na zapusty,
A myśl wesoła,
Pogodne czoła,
Sprawiły na gości,
Urok przyjemności.

Nareszcie cała szanowna publiczność w pochlebiających wyrazach wynurzyła zupełne swoje zadowolenie i oświadczyła, że zabawa ta nad wszelkie wypadła oczekiwania. K. P.

Przyjechali od 18 do 19 listopada.

HOTEL POLLERA. Ruben Henryk z Jass. Zawadzka Celestyna ze Lwowa. Gorajski Kazimierz z żoną, Silbermann Siegfried z Tarnowa. Zieliński Apolinary z Krasnego. Gostkowska Rozalia, Popielowa Leonia s Opatkowic. Wentzel Henryk z Berlina. Thulie Stanisław ze Skomorochy.

Wyjechali: Pawłowski Wiktor do Kościelca. Silbergleit Wilhelm do Chrzanowa. Rouben Henryk do Hamburga. Zawadzka Celestyna do Paryża. Silbermann Siegfried do Mysłowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Trzeciak obyw. z Galicyi. Jan Zbrozek doktor medycyny z Podola. Marceli Zyblikiewicz nauczyciel z Tarnowa.

HOTEL ROSYJSKI. Kazimierz hr. Stadnicki właśc. dóbr ze Lwowa. Karol Lewicki wł. dóbr z Paryża. Edward Droch kupiec z Węgier. Adolf Godfried kupiec z Mysłowic. Elżbieta Demange z Prus.

Wyjechali: Wilhelm Zaleski wł. dóbr z familią do Rosyi. Kazimierz baron Konopka wł. dóbr z żoną do Biskupic. Elżbieta Kurowska wł. dóbr do Lwowa. Aleksander Marynowski wł. dóbr do Maniowa. Józef Lorsbach kupiec do Nassau.

HOTEL SASKI. Wilhelm Dawidek z Myślenic. Stanisław Borowski wł. dóbr z Galicyi. Olimpia hrabina Stecka z Sokołowa. Karol Gross wł. dóbr z Zagorzan.

Wyjechali: Karol Gross właśc. dóbr do Zagorzan.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do *Dębicy*: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do *Wieliczki*: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do *Wiednia*: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do *Wrocławia i Warszawy*: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z *Dębicy*: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z *Wieliczki*: g. 10 m. 46 rano — g. 6. m. 46 wieczorem.
z *Wiednia*: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z *Wrocławia i Warszawy*: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	—	—	4	—	3	37½	3	52½	3	7½	3	15
„ jaréj do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	15	2	21	2	7½	2	11¼	—	—	2	—
„ jęczmienia	—	—	1	52½	—	—	1	45	—	—	—	—
„ owsa	1	20	1	22½	—	—	1	15	—	—	—	—
„ grochu	—	—	2	45	—	—	2	30	—	—	2	—
„ jagieł	4	45	5	—	4	15	4	30	—	—	—	—
„ fasoli b. wyb.	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	2	15	—	—	2	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	5	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	4	45	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków	1	7½	1	15	—	—	1	3	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	—	—	—	—	54	—	—	—	45
„ potrawu „	—	—	—	50	—	—	—	45	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	14	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 80 „	—	—	2	16	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn.	—	—	1	32	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	3	—	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	54	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	—	—	30	—	—	—	27	—	—	—	20
„ częstochow. „	1	22½	1	30	1	7½	1	15	—	—	—	—
„ pszennéj „	—	52½	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj „	1	—	1	15	—	—	—	45	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 17 listopada 1857 r.

URZĘDOWE.

(1145) **Obwieszczenie.** (3)

Podpisana Dyrekcya Zarządu kolei żelaznéj ma do sprzedania 236 sztuk zużytych kół z lanego żelaza ważących blisko 940 cetnarów.

Chęć kupienia mający, którzy tę ilość lanego żelaza nabyć sobie życzą, mogą swe oferty zewnątrz napisem: „Offerta zakupienia kół całkowitych z lanego żelaza“ ***(Offert zum Ankauf der Schalengussräder)*** opatrzone na należytym stęplu wystawione i zapieczętowane, w których ofiarowana cena jednego cetnara wyrażoną być powinna, podać do podpisanéj dyrekcyi Zarządu do 25go listopada 1857.

Z c. k. Dyrekcyi wschodniéj kolei rządowéj.

Kraków dnia 14 listopada 1857.

Inseraty.

C. K. TEATR NIEMIECKI.

W piątek dnia 20 listopada 1857.

po raz pierwszy:

Des Malers Meisterstück

komedya w 2ch aktach przez panią Weissethurn.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par przy 0° Reaum	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu doby od	do
18	2	335''' 95	— 1 2	8	wschodni	słaby	pogoda z chmurami		— 5°2	— 0°...
	10	336 25	— 5 2	100	„	„	pogoda			
19	6	336 15	— 7 2	96	„	„	„			